# Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba

Mieli szczęście. Właśnie ich zabrał ze sobą Pan Jezus na Górę Tabor. A zabrał ich nie na podziwianie pięknych widoków, jakie rzeczywiście rozciągają się z tego miejsca, zabrał ich na podziwianie Boga. Ci trzej, na Górze Tabor, mogli podziwiać piękno Boga, piękno Pana Jezusa. Aż chcieli tam pozostać na zawsze, w tej namacalnej bliskości Boga. Jakoś tak łatwiej odczuwać bliskość Boga na łonie natury, wysoko w górach, gdzie wszystko jest takie piękne. Myślimy wtedy: Jaki piękny musi być On, Stwórca tego wszystkiego. Ale tam, wtedy, Chrystus nie chciał posłużyć się pięknem otaczającego świata, by ukazać piękno i wielkość Boga, chciał się posłużyć samym sobą, by ukazać Boga w pełni chwały: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Kto Mnie widzi, widzi i Ojca.* My też mamy wielkie szczęście, znaleźć się w gronie tych, którym Pan Jezus zapragnął siebie objawiać. To prawda, są chwile, że widzimy Go lepiej, wyraźniej, to znowu znika nam z pola widzenia, na tych nizinach życia. Chwile uniesienia, odczuwania bliskości Boga, wręcz namacalnie, przeplatają się w naszym życiu z chwilami doświadczenia Jego nieobecności, milczenia. Ale to nie On się zmienia, my się zmieniamy. Pan Jezus jest niezmienny w swojej miłości ku nam, w okazywanym nam miłosierdziu. Choć czasami warto wybrać się w góry. **[prob.]**